Nr 100. We Lwowie Sobota dnia 2. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 1. maja.

Akcja wyborcza rozwija się więc na dobre. Mimo, że praca wysadzonego przez Koło sejmowe centralnego Komitetu wyborczego dla Galicji wschodniej żółwim idzie krokiem, występują już w przeważnej części okręgów wyborczych nazwiska kandydatów ubiegających się o mandaty poselskie.

Wyznać trzeba, że mało znamy w kraju naszym osobistości politycznych, których nazwiska starczyłyby za program polityczny; przeważnie plączą się one w dziwnej mięszaninie często bez jakiejkolwiek głębszej myśli politycznej. Nazwiska te łączą się potem przypadkowo bez jasno wytkniętego planu, bez wyraźnie określonej akcji parlamentarnej, słowem bez programu. Nie może być naszem zadaniem skreślenie w pobieżnych kilku rysach artykułu dziennikarskim przyszłego programu politycznego, chcemy jednak w słowach zaznaczyć ogólny rys, jaki charakteryzować winien naszą przyszłą Delegację we Wiedniu i określić ogólnikowo cel, do jakiego przyszłe Koło polskie w Radzie p. stale i konsekwentnie dążyć powinno. Jeżeli w naszej dotychczasowej działalności parlamentarnej mieliśmy jaki program, to była nim niezawodnie — autonomja. Dążenie do rozszerzenia samorządu krajowego cechowało naszą politykę delegacyjną wówczas, gdy była w opozycji do rządów centralistycznych; zamiar rozszerzenia atrybucyj Sejmu krajowego, jako ciała prawodawczego i decentralizacji władz powinien być także znamieniem naszej obecnej polityki, kiedy wraz z innemi klubami autonomistycznemi tworzymy większość w Radzie państwa. Autonomia więc kraju była, jest i powinna być zawsze cechą naszej polityki delegacyjnej — autonomja jest dla nas nietykalnem i nienaruszalnem prawem politycznem. Program ten ogólnie uznany, nie podlega żadnej dyskusji. Chodzi nam tylko o to, jak to najwyższe w teorji prawo urzeczywistnić w praktyce.

Wiadomo, pod jakiemi auspicjami obecny prezydent ministrów objął rządy. Hr Taaffe przedstawił swój gabinet jako Ministerstwo koalicyjne, w którem obok ministrów konserwatywnych i wrzekomo autonomicznych znalazło się miejsce aż dla trzech ministrów centralistycznych i wrzekomo liberalnych. Eksperyment ten nie udał się. Dla wiernokonstytucyjnej opozycji trzech ministrów było za mało i pragnęła ona rządów wyłącznych i niepodzielnych. Hr. Taaffe musiał więc opuścić stanowisko koalicyjne i przeniósł się „po nad stronnictwa." Stanowisko to zaznaczył hr. Taaffe niejednokrotnie w ciągu sześcioletniego urzędowania, mimo, że rządy jego popierała wyłącznie i jedynie prawica, złożona w przeważnej części z żywiołów autonomistycznych. Mimo więc, że prawica Izby posłów była *par excellence* stronnictwem rządowem, które zawsze i wszędzie bezwarunkowo głosowało w duchu rządowym, hr. Taaffe nie zbliżył się do niej. Aż nagle w ostatniej rozprawie budżetowej przyznał się Rząd przez usta swego kanclerza Skarbu jawnie i otwarcie do prawicy, nazywając ją stronnictwem rządowem, na którem gabinet się opiera. Dr. Dunajewski wyraził przytem nadzieję, że stronnictwo to wyjdzie z wyborów o wiele silniejszem. Słowa te ministra Dunajewskiego potwierdził także prezydant gabinetu.

Z tego możnaby wuosić, że Rząd uznaje program prawicy za słuszny, a jej żądanie za uzasadnione. A że większość prawicy stanowią kluby autonomistyczne, tj. klub polski i klub czeski, więc ich dążenia znajdują pośrednie aprobatę gabinetu. Jeżeli prawica — jak powiedział p. Dunajewski wyjdzie z przyszłych wyborów wzmocnioną, względnie więc wzmocnione będą i te kluby, o których właśnie mówimy.

Cóż więc pozostaje nam teraz do zrobienia? Oto nic innego, jak wysłać do Wiednia szczerych i prawdziwych autonomistów, pragnących na serjo rozszerzenia samorządu krajowego. Rząd, mając przed sobą poważne stronnictwo autonomistyczne, będzie się musiał z niem liczyć, a opierając się na niem, będzie musiał uwzględnić jego żądania. Szczera więc, prawdziwa i niekłamana dążność do rozszerzenia autonomji krajowej, winna ożywiać naszych wyborców.

Że wzmocnienie stronnictwa autonomistycznego w Radzie państwa jest koniecznem, najlepszym dowodem tego jest to, iż dla na wahanie się Rządu, który do stanowczego zwrotu na drogę polityki autonomistycznej musi być przynaglony, sam zaś dobrowolnie na drogę tę nigdy nie wstąpi. Rząd będzie długo jeszcze szukał bocznych dróg i ścieżek, zanim wejdzie na tory autonomiczne, tę jedyną drogę Słowian austrjackich. Chwila ta jednak przyjdzie, czy później przyjść musi, a przyspieszyć ją można jedynie w ten sposób, że kraje koronne wyślą do Rady państwa silny zastęp autonomistów. Że Rząd nie myśli zboczyć z tym kierunku politycznym, na to mamy dowód w dzisiejszym artykule półurzędowego *Czasu*, który opiewa:

„Z dobrego także wiem źródła, iż Ministerstwo stara się, aby przy nowych wyborach do Izby poselskiej powstało liczniejsze stronnictwo, któreby w nowej Izbie stanowiło środek między „prawicą" a lewicą." Projekt ten powstał już przed końcem ubiegłej sesji Rady państwa i był naturalnie źle przyjęty przez wszystkie stronnictwa „prawicy." Wieści o nim wówczas przycichły, lecz teraz Ministerstwo otwarciej z nim występuje i przeprowadza go w rokowaniach z konserwatywnemi żywiołami niemieckiemi na Morawie. W skutek tych rokowań, poważna część wyborców w okręgach większej własności na Morawie postanowiła wybierać posłami tylko osoby, nienależące ani do „prawicy," ani do „lewicy," jakoto hr. Berchtolda, hr. Stockau, bar. Vettera, hr. Dubskyego itd., a wyłączyła od wyboru nawet hr. Egberta Belcrediego. Lecz wyborcy czeskiej narodowości w okręgach wyborczych większej własności na Morawie nie zgodzili się na ten układ i postanowili swoich kandydatów przeprowadzać, o ile możności."

W Sejmie zagrzebskim rozpoczęła się debata budżetowa, postępuje jednakże — przerywana rozmaitemi interpelacjami — tak wolno, że przed upływem 8—10 dni nie można spodziewać się jej ukończenia. Najwięcej przerw w toku rozpraw zawdzięcza Sejm — jak zwykle — Starczewiczanom a głównie samemu przewódcy tego stronnictwa, który wywołuje wprost skandaliczne sceny jak np. następująca:

Dawid Starczewicz (*zwrócony do prawicy*). Cóżeście dotąd zrobili dla materjalnego dobra narodu? Nic. Pocóż więc jeździcie do Pesztu? Aby zginać kolana przed Madjarami.

Prezydent dzwoni. (*Na skrajnej lewicy wzmaga się hasło coraz bardziej*).

Szram (*z prawicy*). Każde słowo wasze jest osobistą obrazą.

Dawid Starczewicz. Zaprzedaliście nas Madjarom.

Prezydent: Udzielam naganę p. Starczewiczowi.

Starczewicz: Przyjmuję ją.

Bakarczicz. Nas karcą, a innym wolno obrażać nas bezkarnie. Bez Rosji nie będzie tu ładu.

Antoni Starczewicz: I bez knuta.

Prezydent udziela mu naganę.

Dawid Starczewicz interpeluje z powodu skofiskowania telegramu, wysłanego przez stronnictwo prawa do *Petersburskich Wiedomosti* z powodu 1000 letniego obchodu uroczystości św. Cyryla i Metodego, w którym kroackie „stronnictwo prawa" składa swoje życzenia „bratniemu narodowi rosyjskiemu".

Odpowiedź na tę interpelację odłożona do następnego posiedzenia.

Wybory do Rady państwa.

Według dotychczasowych wiadomości pierwsze Walne Zgromadzenie wyborców lwowskich ma być zwołane na dzień 3. maja, tj. na niedzielę. Zjazd delegatów naznaczony jest, jak wiadomo, już na 10. tm. więc termin powyższy choćby już z tego powodu powinien być dotrzymanym.

Piszą nam z Podhajec pod dniem 28. bm.: „Odnośnie do doniesień *Dziennika Polskiego* o kandydatach z tutejszego okręgu wyborczego donoszę wam, że ani hr. Roman Potocki, ani żaden inny kandydat polski dotychczas się nie zgłosił. Burmistrz i notarjusz tutejszy p. Michał Borowski, nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury.

Ze strony ruskiej kandydują: dr. Ogonowski profesor Uniwersytetu lwowskiego, Leon Roszkiewicz, sędzia powiatowy z Podhajec i dr. Sawczak, adjunkt sądowy z Brzeżan. Dziś zaś zgłosił kandydaturę swoją p. Albin Turzański, radca Sądu obwodowego w Brzeżanach, były poseł sejmowy.

Najmilszą byłaby dla nas kandydatura ks. Jerzego Czartoryskiego. Jeżeli jednak książę jej nie przyjmie, natenczas będziemy prawdopodobnie popierać p. Turzańskiego."

W okręgu wyborczym miasta Tarnopola stawiają kandydaturę wielce szanownego posła Euzebiusza Czerkawskiego. Oprócz tego ma tam kandydować także dr. Max, zdaje nam się jednak, że posłoska ta się nie sprawdzi, byłoby to bowiem co najmniej niestosownem przeciwstawić inną kandydaturę takiej osobistości, jak dr. Euzebiusz Czerkawski.

Reforma donosi, że w okręgu wyborczym mniejszych posiadłości powiatów Żółkiew-Rawa-Sokal, staje przeciw p. Hulimce jako kandydat ruski sędzia powiatowy z Kulikowa, p. Herasimowicz. W okręgu mniejszych posiadłości powiatów Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, stawiają kandydaturę prezydenta Sądu obwodowego w Tarnowie, posła Ryszarda Zawadzkiego. Kandydatura ta jest nietylko bardzo odpowiednią, ale byłaby wielce nawet pożyteczną, bo Koło polskie pozyskałoby w osobie p. Zawadzkiego wielce zdolnego prawnika. O mandat z okręgu wyborczego miast Przemyśl i Gródek, ubiegać się będzie prof. Roszkowski, którego według poprzednich pogłosek miano stawiać na miasta Rzeszów-Jarosław. Ks. dr. Kopyciński zamierza kandydować nie w mieście Tarnowie, jak donieśliśmy, ale w mniejszej własności powiatów Tarnów-Pilzno-Dąbrowa.

W okręgu Stryj-Mikołajów-Drohobycz, przeciw kandydaturze Ohrymowicza, staje nowy ruski kandydat dr. Kornel Mironowicz ze Skolego.

Za *Gazetą Narodową* powtarzamy następujące wiadomości:

W Samborskiem, z kurji wielkiej własności ziemskiej kandydują p. Albin Rajski (syn śp. Tomasza Rajskiego) i p. Mieczysław Pawlikowski, współredaktor *Nowej Reformy*.

W okręgu wyborczym miast Tarnopol Brzeżany, zkąd dotychczas posłował dr. Euzebiusz Czerkawski, przygotował sobie teren dr. Max z Tarnopola.

Z miast Tarnów Bochnia kandyduje w miejsce dotychczasowego posła Spławińskiego, p. Ryszard Zawadzki, prezydent Sądu obwodowego w Tarnowie i poseł tegoż miasta na Sejm krajowy.

Ksiądz dr. Kopyciński kandyduje z okręgu gmin wiejskich w Tarnowskiem. w miejsce hr. Jana Stadnickiego i zapowiedział w tym celu szereg zgromadzeń ludowo-wyborczych.

Hr. Jan Stadnicki czując się zachwianym w swoim okręgu, podkopuje podobno sąsiada swego dra Stanisława Madeyskiego w Brzeskiem. Dr. Stanisław Madeyski miał otrzymać zaproszenie do kandydowania w Bocheńskiem z okręgu wielkiej własności, zapewne od stronników pana Stadnickiego.

Przeciwko p. Zygmuntowi Kozłowskiemu staje w ziemi Przemyskiej w kurji wielkiej posiadłości ziemskiej książę Władysław Sapieha.

O mandat z miast Przemyśl-Gródek ubiega się podobno p. Niemczynowski i pr. Roszkowski.

Obaj pasterze dolnej Austrji, arcybiskup wiedeński i biskup z St. Pölten wydać mają wspólny list pasterski w sprawie wyborów do Rady państwa, który ma stanowić przeciwwagę agitacjom liberałów.

Korespondencje.

Wiedeń, 29. kwietnia.

(*Konfiskaty. — Jeszcze o morawskim kompromisie. — Artykuł N. fr. Pr. o sprawie bazyljańskiej*).

(R.) Wyborcze odezwy lewicy nawidoczniej nie mają szczęścia. Wiadomo, że sprawozdanie zarządu zjednoczonej lewicy, uważane słusznie za manifest wyborczy tego stronnictwa, ogłoszone w dzień mowy tronowej, zostało skonfiskowane przez tutejszą Prokuratorję państwa. Podobny los spotkał również wydany przed paru dniami manifest wyborczego Komitetu morawskiego. Zdaje się jednak, że i Prokuratorja państwa nie ma zbytniego szczęścia w zastosowywaniu objektywnego postępowania, — co zapewne ztąd pochodzi, iż nie wszyscy prokuratorowie zgadzają się w zapatrywaniach swoich na to, co na konfiskatę zasługuje, a co można puścić w świat bez skrupułów. Ztąd powstaje niejednostajność w rozporządzeniach, rzucająca się tem jaskrawiej w oczy, że przedmiotem konfiskat są środki agitacyjne. To co raz uważają za winne zakłócenie spokoju publicznego, w innym wypadku sądzą za zgodne zupełnie z kodeksem karnym, i na odwrót. I tak np. manifest lewicy pojawił się we wszystkich niemieckich dziennikach prowincjonalnych, a konfiskatę jego zarządzano dopiero w skutek informacji z Wiednia, w kilka godzin po wyjściu tych dzienników, tak, że można było czytać go tutaj tego samego dnia jeszcze. Analogicznie znów odezwa wyborcza morawskiego Komitetu, skonfiskowana w dziennikach prowincjonalnych, pojawiła się bezkarnie w dziennikach tutejszych. Ta niejednostajność w postępowaniu przynosi z pewnością więcej szkody, niż setki najjaskrawszych manifestów wyborczych, ściągnąć bowiem może na tego lub owego prokuratora najniewinniej zarzut tendencyjności, który staje się łatwym środkiem agitacyjnym. Najsnadniej zaś uniknąćby jej można, ograniczając konfiskatę manifestów tego rodzaju, które zawierają zwyczajnie więcej słów niż rzeczy i wśród ruchu wyborczego mają znaczenie bardzo szybko przemijające. Zresztą orzekł już jeden wyrok sądowy, że publikacje tego rodzaju w ogóle, konfiskacie podlegać nie powinne.

O ile słusznie oceniliśmy znaczenie kompromisu, zawartego w wielkiej posiadłości morawskiej, dowodzą tego zdania dzienników odcienia oficjalnego, jakkolwiek posuwają się one o wiele dalej, nadając temu kompromisowi barwę faktu, dokonanego pod auspicjami Rządu. Myśmy fakt ten uważali tylko za dowód, że posłowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego w ściślejszem znaczeniu, na czele którego stoi p. Chlumecki, zawierając sojusz z t. zw. *Mittelpartei* — być może nawet bez jasnej samowiedzy tego, co robią — przechylili się jednak ku prawej stronie i wyraziliśmy przekonanie, że nie pozostanie to bez ważnych na przyszłość następstw dla dotychczasowej polityki lewicy. Natomiast prasa półurzędowa upatruje w tym kompromisie wprost już zaczątek „partji środkowej", o której utworzenie w Izbie poselskiej wrzekomo stara się gabinet hr. Taaffego. Że Rząd musi być zadowolony z obrotu rzeczy w wielkiej posiadłości morawskiej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dla Rządu, którego usiłowaniem, wypowiedzianem tylekrotnie, jest stać ponad stronnictwami, muszą być w parlamencie pożądane żywioły, które pod pokrywką konserwatywnej „wierności konstytucji," w gruncie rzeczy odznaczają się tylko brakiem wszelkiej wyraźnej barwy politycznej. Bądź co bądź jednak trudnoby uwierzyć, ażeby kompromis morawski miał przyjść do skutku pod egidą hr. Taaffego! Nadto bowiem żywo nam tkwią jeszcze w pamięci słowa p. Dunajewskiego, wypowiedziane w ciągu rozpraw budżetowych ostatniej sesji: „Rząd nie szuka stronnictwa środkowego, bo go szukać nie ma potrzeby; liczy raczej na wzmocnienie szeregów stronnictwa, na którem się opierał dotychczas." Jakżeby się pogodzić dało to zapewnienie, wypowiedziane w

RUSAŁKA.

Balada Maurycego Jokai'a

tłumaczył

Juljusz H...

(Dokończenie.)

Ów gazda szeklerski miał również trzech synów, dwaj z nich spali już tam na dnie stawu, na trzeciego taraz nadeszła kolej. Poszedł on do czarnego byka i powiązał wraz z nim dwanaście wołów rogami, końcem zaś sznura okręcił siebie i silnie się opasał, a klepiąc po karku byka, rzekł:

— Dobry sługo — czworonogi sługo — i ja pójdę na połów rusałek; wywabię je na brzeg, a gdy zawołam „hop! hop! w imię Boga" wtedy wy z całych sił pociągnijcie mnie ku sobie; zobaczym czy nie wyłowimy rusałek.

Kiężyc właśnie wyjrzał z za chmur, pasterz zaś usiadł pod jaworem i grał na piszczałce, gdy wtem z wody wypłynęła najpiękniejsza rusałka.

Na głowie miała wieniec z niezapominajek i oczka jak niezapominajki, takie wdzięczne, takie uśmiechnięte! lice jak pączek bladej różyczki, kibić powiewną, a sukienkę z kwiatów tkaną.

Gdy młody pasterz ją spostrzegł, przestał grać, lecz śmiało ją zagadnął:

— Rusałeczko piękna moja, przyjdź tu do mnie.

Żal jej było biednego chłopca i rzekła dźwięcznym głosikiem:

— Idź ztąd ładny chłopczyku, myśmy nie dla ciebie stworzone, lepiej byś mię nie widział.

— Bez ciebie nie pójdę — odpowie jej pasterz.

— Czegóż pragniesz odemnie — jeśli chcesz djament mój złoty, oddam ci go, oddam ci mój sznurek pereł, oddam ci mój pas złocisty; i wtem na brzeg wyrzuca pas, perły i djamenty.

Chłopiec nie ruszył się.

— Nie chcę ja twych pereł i złota, ciebie tylko mieć pragnę. Zaniosę cię do mej matki, a tak cię chować będziemy jak ptaszki pod niebem.

Rusałka smętna popłynęła do brzegu, podała rączkę pasterzowi, a ten uchwyciwszy ją szybko w objęcia, zawołał: Hop! hop! w imię Boga!

Lecz mogłoby go ciągnąć i dwanaście razy dwanaście wołów a wszystko byłoby daremne; gdyby rusałka sama wyjść nie była chciała, byłby poszedł za nią na dno stawu.

Gdy zielony król spostrzegł, że wysłana córka jest już w mocy młodzieńca, wysłał cały legion wodnych potworów wraz z córkami, które uczepiwszy się nóg rusałki, ciągnęły ją napowrót. Ale nadaremnie — rusałka była już własnością pasterza.

Staw przez całą noc burzył się; zdawało się, że kipi.

Pasterz usadowił swą zdobycz na grzbiecie wołu, i pospieszył do domu.

Jakaż to była uciecha, gdy rodzice spostrzegli wracającego syna z tak piękną rusałką.

Staruszka matka natychmiast przebrała ją w sukienkę taką, jaką wszystkie dziewice szeklerskie nosiły.

I już nikt nie wątpił, że to nie wodna lecz ziemska dziewica; kwiateczki tylko gdy się do nich zbliżyła rusałka w skwarne lato, uczuwały jej roskoszne tchnienie i wnet budziły się z omdlenia.

Urodził się jej synek; zaledwo to maleństwo ujrzało światło dzienne, uchwyciła go rusałka za małe nóżki i zanurzyła je w wielkiej kadzi w wodę; malec radośnie pluskał się, a wtedy rusałka wpuściła go do wody, a dziecię pływać poczęło.

Nikt tego nie widział, bo jak tylko kto wszedł, chwytała go i powijała w pieluszki.

Lecz kiedykolwiek była sama, wpuszczała dziecinę do wody, a malec z uciechą pluskał się. Pierwej umiał on pływać, nim się chodzić nauczył.

W siódmym roku życia przepłynął już z swobodą staw św. Anny, wydobył z wody złoty puhar, a ile razy zanurzył się na dno, wydobywał ztamtąd najrozmaitsze dziwotwory i kwiatki wodne, które do matki przynosił.

Lud nazwał go cudownym nurkiem.

Tak mijały lata, chłopczyk urosł na męża; kto był młodzieńcem, ten stał się starcem, stary pustelnik już dawno poszedł z kapliczki swojej do innej promiennej kaplicy, gdzie serafiny dzwonią; o zgubionym dzwonie dawno już zapomniano, i stało się zwyczajem, że uderzano młotkiem w deskę zawieszoną na dzwonnicy na znak zgromadzenia się ludu na modlitwę *).

Tylko twarzyczka rusałki nie mieniła się i była tak wdzięczna i młoda, że się zdawało, jakoby jej syn, był jej ojcem, a nie synem.

Był rok straszliwej posuchy, daremnie modlił się lud w wszystkich kościołach i wzywał nieba o deszcz — plaga nie minęła.

Staw wylał i niezmiernie wodami napełnił się. W pewnym dniu tej plagi wyprowadziła rusałka syna na brzeg stawu i tajemnice wód tak mu opowiedziała:

— „Tu na dnie morskiego oka mieszka mój ojciec — król wód w kryształowym pałacu. Mam ja trzy siostry — wszystkie z innej matki. Pierwszej matką była chmura, drugiej potok, mojej zaś była niebieska rosa. Ojciec mój stary, gniewny król wód — więzi nasze matki — chmurę, rosę i potoki; patrz, jak wylał staw z tego powodu. Ziemia usycha bez deszczu; wysycha każde źródło. Idź tam synu do kryształowego pałacu; oto masz laseczkę, którą uderzaj wszystkich, którzy ośmielą się drogę ci zastąpić, nikogo nie bój się; potwory wodne uciekać będą przed tobą, jeśli śmiało iść będziesz uderzając wszystkich laską. Tam ujrzysz pałac kryształowy składający się z tysiąca sal, zdobnych w djamenty, rubiny i szmaragdy. U każdych drzwi spotkasz skrzydlate potwory strzegące wejścia; nie bój się ich, lecz uderzaj laską śmiało, a skamienieją pod twoim razem. Gdy sto sal przejdziesz, wejdziesz do sypialni królewskiej, wykładanej perłową macicą; w szmaragdowych wazonach rosną tam w oknie kwiatki dyamentowe, rodzące złote owoce; łoże króla utkane z jedwabnej pajęczyny, spoczywa na wielkich wodnych kwiatach, a na nich skaczą z listeczka na listek maleńkie, różowe, śpiewające żabki, które się bawią małemi błękitnemi jaszczureczkami. W pośrodku wznosi się kryształowa miednica, z której tryska fontanna z gardziołka złotej rybki.

Dalej jest koncha, w której umieszczony jest tron królewski, podpierają go cztery delfiny; na nim siedzi srebrno-brody król wód; — ma z zielonego aksamitu suknię, a srebrny wąż zamiast pasa opasuje mu biodra. Dwie siostry jego wachlują go skrzelami z ryb. Nie bój się go, on się ciebie przestraszy; żaden śmiertelny tam nie był; król i siostry pochlebiać ci będą, wprowadzą cię do skarbca, gdzie pełno srebra, złota, drogich kamieni i prawdziwych pereł, będą ci je ofiarować; — ty niczego nie tykaj, — bo ujrzysz tam kilka słojów szklannych; tych żądaj. Nie są one próżne, bo tam uwieziony jest duch wód, a także i dusze twoich dwóch wujów, których me siostry zabiły, i dusze z nich wyssały, a potem do słojów zamknęły. Gdy je otrzymasz, zaprowadzą cię do innego skarbca, gdzie pełno złotych naczyń, puharów, miednic, dzbanków; na widok ten, aż się w oczach mieni. Ty nic z tego nie bierz, lecz ujrzysz tam w kącie dzwon, pleśnią i rdzą pokryty; tego żądaj. Jeśli się wzbraniać będą, powiedz, że uderzysz w ten dzwon, a wszystko ci oddadzą. Gdy go już otrzymasz, uważaj, byś przypadkiem nie zadzwonił, póki się z wód nie wydobędziesz, a potem uderz weń trzy razy w imię Boga. Wtedy już pracę swą wykonałeś".

Cudowny nurek usłuchał matkę rusałkę, i rzucił się do stawu.

Natychmiast otoczyły go wodne potwory, o czterokątnych głowach, postacie o ognistych oczach, nieforemne, bezkształtne zwierzęta, z długiemi szyjami, o głowach wielbłądzich, łapach na kształt pletw, djabliki z końskiemi łbami, wijace się w zygzak węże, robactwo wodne i niezliczone zwierzątka, które kąsają, szczypią, łechcą, krew wysają, i zwierzątka na kształt roślin o stu rozpuszczonych ramionach, które okręcają nieprzyjaciela i pociągają w otchłanie.

Cudowny nurek nie nastraszył się potworów, śmiało uderzył laską w sturamienne zwierzęta, a te z boleści ściągnąwszy swe członki, ukrywały się.

Cały podwodny świat jęczał z przerażenia; wtem nurek usiadł na grzbiet jednego potwora i kazał się zawieść do pałacu zielonego króla.

Stary król drzemał właśnie na swojem łożu; obudził go krok cudownego nurka.

— Kto się ośmielił wejść tutaj? zawołał, uchwyciwszy za berło ze złotych lilij; lecz nurek śmiało wytrącił mu berło swą laską i uchwycił go za ramię; król wrzasnął tak głośno, że tam w górze wody i ziemia zadrzały. Potwory i rusałki upadły do nóg młodziana, aby się nad niemi zlitował; a raczej niech sobie zabierze cały skarbiec i wszystko, czego zapragnie.

— Nie chcę ani waszego złota ani srebra — odrzekł nurek — oddajcie mi moich wujów i młodzieńców, których dusze tu więzicie — zdradliwe rusałki.

Wnet przyniesiono szklanne słoiki; nurek otworzył je, a z każdego wypłynął na wierzch wody bukiet z kwiatów.

Rusałki pochlebiając młodzieńcowi, objęły go miękkiemi ramionami i prosiły, by jadł i pił z nimi, a potem napełniwszy kieszenie srebrem i złotem, powrócił do swej matki.

— Nie chcę ja waszych skarbów; do Boga należy to, po co tu przyszedłem. Oddajcie mi dzwon, który zabrałyście.

Zajęczały wszystkie rusałki, a zielona broda starego króla w oczach urosła o łokieć.

Nurek znalazł dzwon, oczyścił go z rdzy i pleśni i wyniósł z kryształowego pałacu.

Za pierwszem uderzeniem runął pałac króla, a z djamentów pozostały tylko marne gruzy.

Za drugiem zapadły w tajemne otchłanie ogromy wylanych wód, jak gdyby wcale nie stniały.

Za trzeciem wypłynęły złote rybki i stara zielona żaba — to były rusałki i król.

I teraz w takiej żyją postaci.

Gdy na powierzchnię stawu wypłynął młodzieniec, ujrzał dwanaście łabędzi pływających na wodzie. — Dwa z nich przypłynęły z radością do niego, objęły skrzydłami i ucałowały go; potem się podniosły do lotu, i spiewając — uleciały daleko — daleko — może aż do nieba.

Wróciwszy do domu, zastał tam nurek starego pasterza, którego nigdy przedtem nie widział.

Szedł on przed wołami z dzwonkiem u szyi. On to utopił dzwon, który wydobył cudowny nurek; pasterz ukląkł przed młodzieńcem i całował go ze łzami w oczach.

Gdy młodzieniec powrócił do chaty, przywitała się z nim staruszka oparta na rękach jego ojca ucałowała go i uściskała, a ten się zapytał zdziwiony, kto jest ta staruszka.

— To twoja matka—odpowiada mu ojciec — gdy ciebie nie było, w oczach moich się zestarzała, ot i teraz odpowiedniejsi jesteśmy dla siebie — tak umrzemy razem. Matka młodzieńca przestała być rusałką, gdy jej syn zniszczył przybytek rusałek.

Zawieszono znów dzwon na wieży i znowu cieszył się lud i zgromadzali się pielgrzymi do stawu św. Anny.

Jeżeli są jeszcze gdzie rusałki; mogą śmiało zamieszkać opustoszałe miejsce oka morskiego, nie ma tam już dzwonu ani pieśni psalmów około stawu św. Anny. Tylko ten niczem nie zamącony szept zefiru opowiada bajarzowi, że tu niegdyś rusałki mieszkały.

*) I dziś jeszcze jest to obyczajem u Wołochów siedmiogrodzkich. (Przyp. tłum.)

imieniu gabinetu, z dążeniem do utworzenia stronnictwa środkowego?

A gdyby tak miało być istotnie? Gdyby Rząd, pomimo wszelkich zapewnień, w rzeczywistości szukał takiej bezbarwnej *Mittelpartei*? W takim razie na błędnej znalazłby się drodze, któraby go nie doprowadziła do celu. Jeżeli bowiem ma się utrzymać w Austrji obecny system rządzenia, to jedna tylko istnieje dlań droga, a tą jest wzmocnienie idei równouprawnienia narodowości w zakresie autonomicznym. Na tej drodze *Mittelpartei* pomocną mu nie będzie.

Nader zajmującą ilustracją do pobytu w Wiedniu ruskiej deputacji, która tu przybyła na posłuchanie w sprawie zakonu Bazyljanów, jest artykuł zawarty w dzisiejszej *N. Fr. Pr.*, a omawiający genezę tej sprawy — ze stanowiska najprzewrotniejszego. Artykuł ten zasługuje ze wszech miar na gruntowną odpowiedź, a to tem bardziej, że jak tu przypuszczają ogólnie, wyszedł z pod pióra hofrata Dobrjanskiego.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Wiadomości z ostatnich 24 godzin nie rozjaśniły w niczem sytuacji, zaćmionej i naprężonej biegiem toczących się rokowań dyplomatycznych i nie rozproszyły obawy przed wojną. Możliwość, a nawet prawdopodobieństwo tejże, staje się coraz większem, a zarazem utrwala się coraz bardziej przekonanie, że walka nie ograniczy się jedynie do terenu w środkowej Azji, ale przejdzie do Europy, a może nawet — obok podrzędnych utarczek w Afganistanie, rozpocznie się na serjo w Europie, mianowicie na morzu Czarnem i Północnem.

Nie ma wątpliwości, że Heratu, jako kluczowej bramy w pochodzie Rosjan do Indyj, będą bronić Afgani i Anglicy z wytężeniem wszystkich sił swoich tembardziej, że wojska rosyjskie, pod komendą jenerała Komarowa zbyt pochopnie zdążają do celu, czego dowodem jest właśnie zajęcie Mareszaku.

Wiadomości, podanej najpierwej przez *Indépendance belge*, o nowej potyczce pomiędzy Rosjanami a Afganami, w której Rosjanie mieli być pobici, zaprzeczono ze źródeł rosyjskich. Tymczasem nietylko wyżwspomniany dziennik brukselski, ale i *Daily News* otrzymały z Petersburga pod datą 27. kwietnia, zawiadomienie o owej potyczce. Telegram organu Gladstonowskiego opiewa dosłownie: „Dowiaduję się z dobrego źródła, że nowe starcie sił nieprzyjacielskich zaszło na granicy afgańskiej, w której wzięli udział Rosjanie w sile 1700 ludzi. Afgani zwyciężyli i — jak słychać — wycięli większą część oddziału rosyjskiego."

Ind. belge trwa zatem przy swojem doniesieniu. Tenże dziennik otrzymuje następującą depeszę z Petersburga pod datą 28. kwietnia: „Prywatna rada odbyła się pod przewodnictwem cara, w której, oprócz oficjalnych radców wzięły udział i inne wybitne osobistości. Giers zaproponował małą koncesję na rzecz Anglji, aby tym sposobem ułatwić jej honorowe wycofanie się. Propozycję tę ministra spraw zagranicznych odrzuciła Rada jednomyślnie."

O przygotowaniach wojennych znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły: Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga pod datą 29. z. m.: „W Kronsztadzie uruchomiono do służby wojennej 52 okrętów z załogą 17.487 ludzi i 789 oficerów. W poniedziałek mają opuścić port: statek pancerny „Piotr Wielki" z załogą 408 ludzi i 28 oficerów pod dowództwem kapitana I. klasy Werechowskiego i fregata „Dmitry Donskoj" z załogą 527 ludzi i 24 oficerów, pod komendą fligeladjutanta Dikowa. Oba te statki są przeznaczone do obrony Rewalu."

Telegram *Nowej Pressy* z Odessy, pod dn. 29. kwietnia opiewa: „Przybyły ze Stambułu parowiec „Kambodża" zawiadamia, że pomiędzy okrętami handlowemi w Dardanelach stoi na kotwicy angielski pancernik, który ma przeszkodzić zatopieniu torpedów".

Pod powyższą datą otrzymuje *N. W. Tagblatt* następującą depeszę ze Stambułu: „Wiceadmirał Hassan pasza obejmuje dowództwo nad eskadrą, stacjonowaną przed fortami w Dardanelach".

Z Warszawy zaś telegrafują przez Kraków do wyż nazwanego dziennika wiedeńskiego: „Wszyscy pułkownicy stojących w Królestwie polskiem pułków otrzymali poufne polecenie, aby do 2. maja podali nazwiska tych ochotników, którzy chcą przejść do służby marynarki. Warunkiem przyjęcia tych ochotników jest: zwinność gimnastyczna i siła fizyczna".

Z Londynu telegrafują do *Nowej Pressy* pod dniem 29. kwietnia: „Od wczoraj bardziej jeszcze przyspieszają uzbrojenia floty. Wszystkie parowce wojenne z rezerwy, powołano do służby a niemal codziennie przekształcają okręta handlowe w krzyżowników. Ogromne zapasy węgla odchodzą do przylądka, na wypadek blokowania kanału suezkiego. Minister wojny wzywa cywilnych inżynierów do wstępowania do służby wojskowej".

Pod prezydencją cara odbyła się we środę dnia 29. kwietnia Rada wojenna, na której był między innymi obecny naczelnik Finlandji W. Heiden. Wynik tych obrad znany jest po części o tyle, o ile dotyczył mianowań komendantów nadmorskich warowni. Komendantem portu w Rewlu mianowany został jenerał Glinickoj. Uleaborg zaś dostał komendanta w osobie jenerała Hagemajstra. Z Kronsztadtu odpłynęło kilka pancerników i łodzi torpedowych na wody Sundu gdzie zajmą stanowisko obserwacyjne. Fakt ten wywołał wielkie zaniepokojenie a do uspokojenia umysłów nie przyczyniło się to, że państwowe archiwum finlandzkie wywieziono z Helsingforsu do Wyborga.

Wieści, rozgłoszonej przez *B. Reutera*, o wyjeździe cara do Moskwy, aby tam, według zwyczaju, ogłosić uroczyście wojnę, zaprzeczono w Petersburgu skwapliwie z tym dodatkiem, że to wymysł złośliwy, obliczony na grę giełdową. Mimo to donoszą z Petersburga do *N. Fr Pr.* dnia 28. bm., że ta wieść nie jest bynajmniej bez podstawy, bo pociąg dworski od przeszłego czwartku stoi gotowy do odjazdu do Moskwy. Car miał wprawdzie oświadczyć, iż życzy sobie szczerze pokoju, jednak jeżeli to niemożebnem, wówczas za honor Rosji i armji chwyci za broń. Decyzja zatem musi wkrótce nastąpić.

Najnowsze wiadomości o rozkazach wojskowych nie pozwalają dalej wątpić. I tak *Prawit. Wiestnik* umieszcza ukaz carski, podpisany jeszcze dnia 26. bm., nakazujący utworzenie milicji turkmeńskiej pod naczelnem dowództwem Komarowa. Według zaś telegramu z Londynu do *Presse*, Rząd rosyjski miał wydać rozkaz do bezzwłocznego zmobilizowania armji południowej, przez co 200.000 ludzi stanie w pogotowiu do wojny, a według telegramu z Odessy do *N. Fr. Pr.*, korpus VIII. dostał rozkaz wymarszu nad morze Kaspijskie. Równocześnie nakazano częściową mobilizację innych części armji.

Według *Now. Wrem.* oficerowie fregaty, która stanęła w Tulonie, wysłani zostali do służby na okrętach, zakupionych za granicą na wypadek wojny. Za granicą ma się znajdować według tego dziennika ośm zupełnie gotowych krążowców, oprócz tego przy pierwszej okazji wypłyną na ocean trzy inne statki, już zupełnie uzbrojone i stojące w pogotowiu na Bałtyku.

Z Berlina donoszą na podstawie raportów z morza Bałtyckiego, że pewien duński parowiec spotkał na Skagerraku 14 statków angielskich, płynących na wschód na Bałtyk.

W liczbie generałów, którym w razie wybuchu wojny powierzono zostanie naczelna komenda armji czynnej, wymienia *Petersburger Zeitung* gen. Loris Melikowa i Kuropatkina.

Petersburg 30. kwietnia. (*Tel. Dz. Polskiego*). *Journal de St. Petersbourg* pisze: Mowa Gladstona nadała do tych, które poprzedziły, stosunek. Pożądany rezultat został więc osiągnięty, a po gruntownej rozwadze niepodobna go odwołać. Dziennik ten, wstrzymując się od krytykowania tej mowy, stwierdza, że niektóre jej ustępy nie wytrzymałyby krytyki, gdyż i tak sprzeciwiają się jaskrawo poprzednim lub następnym ustępom. *Journal de St. Petersbourg* czyniąc następnie ciekawe sprzeczne sprawozdania Lumsdena i pisze: Nie można się dziwić, że gabinet angielski z powodu tych sprzecznych doniesień powołał Stephena do Londynu. Pożądanem było, aby gabinet angielski po sprawozdaniu Stephena zapatrywał się na sytuację w interesie prawdy i uspokojenia, które nastąpić powinno po należytem poinformowaniu się.

Londyn 30. kwietnia. (*Tel. Dz. Polskiego*). *Standard* dowiaduje się, że Rząd angielski uważa zajęcie Maruczaka przez wojska rosyjskie za stanowcze obrażenie ugody z dnia 17. marca, i że zażądał wyjaśnień od Rządu rosyjskiego.

Times dowiaduje się, że propozycja angielska co do zarządzenia dochodzeń w sprawie potyczki w dniu 30. marca, połączoną była także z propozycją uregulowania granic Afganistanu w myśl żądań rosyjskich, ale pod tym koniecznym warunkiem, iż Rząd rosyjski zobowiąże się bezwarunkowo w formie traktatu, że nie będzie o zajęcie Heratu.

Petersburg 30. kwietnia. (*Tel. Dz. P.*) *Pr. W.* ogłasza następującą depeszę Komarowa z Saraksu z dnia 18. kwietnia: Depeszę, zakazującą zajęcia Pendżde otrzymałem w dniu 11. marca. Depeszy tej jednak nie podałem do ogólnej wiadomości, ponieważ dowodzę tylko przedniemi strażami wojska. Podpułkownik Zakrzewski otrzymywał za mojem pozwoleniem prywatną korespondencję z oficerami angielskimi, a nawet miał z nimi rozmowę. Nie upoważniłem go prowadzić urzędowe rokowania, ale wyjaśniam żądania swoje bezpośrednio do komendanta afgańskiego. Alikhanow postępował z jedną sotnią Turkomanów w kierunku ku Morkala na naszym brzegu. Nie miał on zamiaru zbliżać się do Pendżde. Byłoby zresztą niedorzecznością z jedną sotnią żołnierzy, uzbrojonych tylko w pałasze, zająć w dzień tyły 4000 żołnierzy. Na prawym brzegu Murghabu na wzgórzach postępowała także jedna kompanja wojska, ale nie doszła nawet do linji naszych przednich straży na lewym brzegu Murghabu. Skoro wojsko afgańskie poczęło postępować naprzód, powróciła kompanja ta na rozkaz do obozu. Doktora [illegible] tłumacza nie wysłałem; przesyłać dokładnych, perjodycznych raportów. O ile jednak będzie można, donieść o wszystkich ważniejszych wypadkach. Ogromne wpływy wód przerwały komunikację. Rzekę przejść mogą tylko wprawni pływacy. Dotąd nie zdarzyło się nic nowego.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. maja.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Oktaw Pietruski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. — Dowiadujemy się, że starosta p. Bronisław Łoziński powołany został przez p. namiestnika do komisji egzaminacyjnej dla praktycznych egzaminów administracyjnych. Dowiadujemy się równie, że p. Łoziński będzie w Sądzie krajowym funkcjonował jako komisarz rządowy. — Generał komenderujący ks. Wirtemberski przybył d. 27. m. do Czerniowiec, zwidził nowe koszary dla kawalerji w Zuczce, gdzie odbył inspekcję garnizonu tamtejszego i odjechał na inspekcję do Terebleście, zkąd przez Czerepkowce powrócił do Czerniowiec. — Zmarł Antoni Wachtel, asystent przy katedrze farmakologji Uniw. Jag., magister farmacji, rodem z Szczybra i p. Michał Kociuba, asystent katedry zoologji wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, rodem z Wierzan w Galicji, uzyskali na Uniw. Jag. stopień doktora, pierwszy nauk lekarskich, drugi zaś filozofji. — W środę odbył się w Warszawie w kościele PP. Wizytek ślub p. Zygmunta Wielopolskiego, syna p. Józefa hr. Wielopolskiego, z panną Marją Laską, córką p. Władysława Laskiego, dziedzica dóbr Ostrowieckich i dyrektora Banku międzynarodowego w Petersburgu i Stefanji z Kijewskich. Ślubu udzielił ks. arcybiskup warszawski.

Nekrologja. Ks. Leon Truślewicz, sekretarz prowincji OO. Bernardynów, profesor katechetyki i notorjusz dla zakonników, b. katecheta w szkole, zmarł we Lwowie d. 30. zm. w 35 roku życia swego. — W Koszycach zmarł dnia 28. b.m. p. Bela Hadik Futak, ces. król. kontradmirał floty i rzeczywisty tajny radca, po długich cierpieniach w 64 roku życia d. 19. zm. — W Warcie zmarł urodzony w 1831 roku w Krakowie lekarz dr. Ignacy Kaczkowski, członek licznych towarzystw naukowych i autor kilku pism z zakresu medycyny.

Kalendarz. Sobota (2.) Zygmunta kr. — Wilymina. Wschód słońca o godz. 4.min. 47, zachód o godz. 7 m. 8.

Kalendarzyk myśliwski. W maju polować wolno tylko na cietrzewie i głuszce.

Wilja 3go maja, tj. w sobotę, dnia 2. b. m. o godzinie 7ej będzie odprawiona msza św. w kościele archikatedralnym, na pamiątkę daty, wielce uroczystej w historji naszej. Podczas nabożeństwa wykonają artyści i amatorowie, pod dyrekcją p. Signio, mszę Kurpińskiego.

Wieczorek kasynowy na cześć 3go maja, odbędzie się, według ogłoszonego w wczorajszym numerze programu, jutro w sobotę, dnia 2go maja. Początek z uderzeniem godziny 7mej. Zwracamy uwagę, chcąc zapobiedz temu, aby tak ulubionem spóźnianiem się gości nie przeszkadzać przybyłym na czas słuchaczom i wykonaniu rozpoczętych punktualnie produkcyj.

Kopiec „Unji". Przypominamy, że sypanie kopca będzie odbywać się w niedzielę, dnia 3go maja, po południu, przy odgłosie muzyki „Harmonji".

Dla chorej żony ubogiego szewca przy ulicy Łyczakowskiej liczba 10, ofiarował: pan Krepowski 1 złr. — który doręczono.

(*m*) **Ślub** p. Michała Ohanowicza, właściciela dóbr na Bukowinie, z panną Emilią Stepanoff, odbył się wczoraj o godzinie 7. wieczorem. O godzinie trzy kwadranse na 6. wyruszył orszak weselny, z kilkadziesiąt osób złożony, w kilkunastu powozach, z hotelu Georga do kościoła katedralnego orm., gdzie już oczekiwały go tłumy ciekawych, zalegające wszystkie krużganki, a nawet prywatne mieszkanie ks. arcybiskupa. Obrzęd kościelny odbył się w małej kaplicy arcybiskupiej. Drużkami były: kuzynka panny młodej panna Głażewska i bratanka pana młodego; drużbami: brat pana młodego i pan Jan Tabora. Młodej parze pobłogosławił ks. arcybiskup Issakowicz, a po dopełnieniu przepisanego obrzędu wygłosił dostojny pasterz ze znanym zapałem i krasomówstwem wspaniałą przemowę, która na zgromadzonych wielkie zrobiła wrażenie. Panna młoda miała bogatą i nader gustowną toaletę, która potęgowała w wysokim stopniu jej rzadką urodę. Również i drużki wyglądały prześlicznie. Po skończonej ceremonji kościelnej, udali się goście weselni do sali „Frohsinn'u", udekorowanej kwiatami. Boczne ubikacje robiły wrażenie prywatnego mieszkania. O godzinie 9. przybył ks. arcybiskup Issakowicz z kilkoma księżami, przybyłymi z Czerniowiec, Besarabji i Rumunji, poczem goście zasiedli do sutej uczty weselnej. Wyszukane potrawy i znakomite wina składały się na tę prawdziwą ucztę lukullową. Pierwszy toast na cześć młodej pary wzniósł ks. Issakowicz, podnosząc niepoślednie zasługi jej rodzin, szczególnie na polu dobroczynności. Następnie posypały się jak z rogu obfitości gratulacje, mowy i toasty. Telegramów nadeszło 140, a to: z Bukowiny, Odesy, Kijowa, Kiszyniewa, Botuszan, gdzie mieszkają krewni państwa młodych, a którzy z powodów paszportowych na gody weselne przybyć nie mogli. Uczta skończyła się o godz. 12., poczem pełna orkiestra 9. pułku piechoty pod kierownictwem p. Falla zagrała poloneza i rozpoczęły się tańce, których ster objął nasz ulubiony król aranżerów p. Adolf Abrahamowicz. Bawiono się wybornie do godziny 4. rano. Z miejscowych gości był między innymi prezydent krajowej Dyrekcji Skarbu, p. br. Jorkasch-Koch.

Młoda para odjeżdża jutro przez Siedmiogród, za granicę. Dodać musimy, że w sali rozlegał się tylko język polski, gdyż wszyscy goście rumuńscy doskonale nim władają.

Majowy awans. (Dokończenie). W rezerwie piechoty mianowany porucznikiem podporucznik Jan Homme 89. p. Podporucznikami kadeci: Mieczysław Burzyński 85. p.; Jan Hawel 30. p.; Michał Martyniec 58. p.; August Vyletel 20. p.

W konnicy porucznikiem: Artur Brzozowski 1. p. ul. W artylerji podporucznikiem Adolf Balthasar 9. p. W marynarce porucznikiem okrętu linjowego II. kl.: Alfred Dąbrowski; chorążym okrętowym Napoleon Louis Wawel. Ks. Adolf Haindl został kapelanem z przeznaczeniem do Zadaru.

Majorem audytorem mianowany kapitan Wład. Maciulski. Kapitanami audytorami I kl.: Konstanty Stupnicki i Karol Heinrich. Kapitanami aud. II. kl.: Dymitr Sawczyn. Porucznikiem audytorem: Michał Kuryłowicz.

Sztabowym lekarzem: dr. Edw. Porias z przeznaczeniem dla szpitalu garnizon. we Lwowie. Lekarzem pułkowym I. kl.: dr. Adolf Spiegel 2. puł.; dr. Filip Rogoziński 87. p. p.; dr. Jakób Bierer 57. pp.; dr. Jan Dittrich 30. pp.; dr. Ant. Minks 30. bat. strzelców. Lek. pułk. II. kl.: dr. Józef Lindenmayer 6. p. ul.

Kapitanem rachunkowym II. klasy: Ignacy Nędziński 12. p. huz.; Nikodem Janiszkiewicz 21. pp.; Porucznikiem rach.: Leopold Müller 20. pp.; Podpor. rach.: Franc. Racz 56. pp.; Stan. Frankiewicz 95. pp.; Gabrjel Malinowski 28. p. p.

Na zakończenie sprostować winniśmy we wczorajszym wykazie awansowanych, że pp. Jan Czernecki i Adam Witkowski nie zostali mianowani „przy adm. mund." — lecz pierwszy z nich jest oficerem konceptowym przy XI. korpusie, drugi zaś przy komendzie placu we Lwowie.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w roku bieżącym: w gimnazjum Brodzkiem 13. lipca; w gimn. Brzeżańskiem 13. lipca; w gimn. Drohobyckiem 20. lipca; w szkole realn. Jarosławskiej 1. czerwca. w gimn. Jasielskiem 5. czerwca; w gimn. Kołomyjskiem 23. lipca; w gimn. św. Anny w Krakowie 12go czerwca; w gimn. św. Jacka w Krakowie 10go czerwca; w gimn. III. w Krakowie 25. czerwca; w szkole realnej w Krakowie 25. czerwca; w gimnazjum akadem. we Lwowie 15. czerwca; w gimnazjum II. we Lwowie 7. lipca; w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 5. czerwca; w gimn. IV. we Lwowie 30. czerwca; w szkole realnej Lwowskiej 9. lipca; w gimn. Nowo-Sandeckiem 2. lipca; w gimn. Przemyskiem 13. czerwca; w gimnazjum Rzeszowskiem 29. maja; w gimn. Samborskiem 15. lipca; w gimn. Stanisławowskiem 25. czerwca; w szkole realnej Stanisławowskiej 20. lipca; w szkole realnej Stryjskiej 23. lipca; w gimn. Tarnopolskiem 24. czerwca; w gimn. Tarnowskiem 29. maja, w gimn. Wadowickiem 19. czerwca; w gimnazjum Złoczowskiem 4. lipca.

Mianowania. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Andrzeja Stachowicza, kancelistę c. k. Sądu powiatowego w Łańcucie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Radomyślu; przeniósł Jana Mazepę, kancelistę Sądu powiatowego w Kolbuszowy na własne żądanie i na własne koszta w tym samym charakterze służbowym z obowiązkiem prowadzenia ksiąg gruntowych do c. k. Sądu powiatowego w Przeworsku; zamianował Stanisława Wyrwińskiego, podoficera rachunkow. I klasy przy pułku ułanów nr. 1 w Wieliczce, kancelistą przy ck. Sądzie powiatowym w Bochni; Jana Czadowskiego, podoficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty nr. 40 w Rzeszowie, kancelistą przy ck. Sądzie powiatowym w Krzeszowicach; Engielberta Schmidta, wachmistrza 5 krajowej komendy żandarmerji w Mielcu, kancelistą przy ck. Sądzie powiatowym w Dąbrowej; Antoniego Wojcickiego, podoficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty nr. 10 w Wiedniu, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Łańcucie; i Gabryela Smolarza, podoficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty nr. 77. w Plevle, kancelistą przy c. k. Sądzie powiatowym w Kolbuszowy.

Rewizja w gr.-kat. seminarjum. W sprawie Bazylego Drohomireckiego, posądzonego o przestępstwo z §. 67. (szpiegostwo), zarządził Sąd przemyski przez policję tutejszą rewizję papierów i ruchomości u dwóch krewnych tegoż, tj. u Włodz. Drohomireckiego, słuchacza II. r. teologji, i Emiljana Rudnickiego z III. roku. Nie znaleziono jednak nic kompromitującego.

Pomnik Mickiewicza. Kronikarz nasz, pan Jan Lam, nie jest bynajmniej izolowanym ze swojem zdaniem co do niewłaściwości powierzenia kierownictwa tej sprawy Matejce. Oto co pisze J. I. Kraszewski do jednego z członków Koła literackiego we Lwowie:

„Bester Freund! Im *Dziennik Polski* steht eine Chronik von Lam, und gegen das Ende spricht sie sich aus über das Concurs-Monument Mickiewicz und Matejko. Das hat mir eine ausserordentliche Freude gethan, denn ich habe darüber fast wörtlich dasselbe geschrieben. Er hat vollständig Recht, möge man ihm folgen. Ich grüsse Sie herzlich.

Dr. Kraszewski"

Artykułu Kraszewskiego, o którym on wspomina, a który pojawił się ponoś w warszawskiej *Biesiadzie Literackiej*, nie znamy dotychczas; skoro go otrzymamy, nie omieszkamy go powtórzyć. Przy tej sposobności nadmienimy, że pisząc do Nestora naszej literatury, najlepiej jest adresować: „Dr. J. I. Ritter von Kraszewski in Magdeburg." U nas tytuły w związku z nazwiskiem, które samo przez się jest największym z tytułów, nie mają znaczenia, ale u Niemców Göthe znaczy nierównie mniej niż Hofrath von Göthe.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego zawiadamia członków, iż z powodu uroczystego obchodu konstytucji trzeciego maja, nie odbędzie się zgromadzenie tygodniowe w sobotę dnia 2go maja bież. roku.

Nieszczęśliwy wypadek. Posługacz publiczny Witkowski, przenosząc rzeczy p. K., urzędnika Wydziału krajowego, a między niemi rewolwer, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Nie wiedząc, że rewolwer jest nabity, obchodził się z nim nieostrożnie, skutkiem czego padł strzał a kula przeszyła mu lewy bok. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego.

Poszukiwani są przez rodziców: Stanisław Radwański, liczący lat 13, ciemnych włosów, szczupłej okrągłej twarzy, cery śniadej, oczu piwnych, wątłej budowy ciała, w odzieży ciemno-bronzowej i granatowej czapce, syn wdowy po c. k. starszym strażniku skarbowym. Wydalił się z pod jej opieki przed 4 dniami ze Lwowa, niewiadomo dokąd. Również 16-letni Jan Kozubek, blondyn, dość słusznego wzrostu, twarzy pociągłej, ubrany w ciemny surdut i czarny kapelusz.

Zabójczy zamiar. Z Rożniatowa piszą do nas pod datą 29. kwietnia: „Dnia 24. b. m. udał się p. K. Hiolski, c. k. leśnik w obrębie kameralnym Rachińskim, do swojego rewiru celem spełnienia w nim codziennej służby. Gdy około wieczora znalazł się na pograniczu Kadobniańskiego i Krechowieckiego lasu, z gęstwin padł z nienacka strzał tak celny, że jedna półkulka przebiła z tyłu w połowie jego ciała, środek dragonu, tużurek myśliwski i pasek skórzany, wreszcie zaś odbiła się o młotek do piętnowania drzewa używany, który p. H. miał zwyczaj umieszczać za paskiem, by mu nie zawadzał. Tym razem sprawdziło się tedy przysłowie znane, że „chłop strzela, a Bóg kulę nosi". Nie trudno znów domyśleć się teraz, że sprawcą zamachu był niewątpliwie jeden z towarzyszy zabitego Onufrego Hucuła z Krechowic, o czem we właściwym czasie pisma krajowe donosiły. Owoż, nie oglądając się wcale, kto właściwie w tym wypadku był winowajcą, pałają oni dziką nienawiścią ku tutejszej c. k. straży lasowej i czyhają sposobnej chwili, aby dokonać krwawej zemsty. Pomimo usilnych poszukiwań ck. żandarmerji, jest niestety po dziśdzień tajemnicą, kto zastrzelił był rzeczonego wieśniaka. Specjalnie co do p. Hiolskiego, okazały badania ściśle, a zresztą sama jego reputacja, uzyskana cztero-letnim pobytem w tej okolicy, jest dostateczną rękojmią, że nawet niepodobna myślą insynuować mu czegoś podobnego. A jednak mógł on był niewinnie głową nałożyć i rodzinę swoją osierocić. Zwracamy się tedy do władz kompetentnych, aby energicznie wdały się w tę sprawę i zarządziły wszystko celem bezpieczeństwa życia niewinnych ludzi".

Złapany złodziej. Wczoraj o godzinie 9. przed południem przyszedł do sklepu Scheindli Sandels przy ul. Smoczej l. 6 Józef Makarewicz i przyniósł zawiniątko z rozmaitemi rzeczami, chcąc je sprzedać. W tej samej chwili zjawił się w sklepie żołnierz policyjny i aresztował Makarewicza. Okazało się bowiem, że rzeczy, które on chciał spieniężyć, pochodziły z kradzieży.

Śmiała kradzież. Dzisiejszej nocy popełniono w mieszkaniu państwa T. K., mieszkających przy ul. Piekarskiej, nader śmiałą kradzież. Złodziej Spulka dostał się za pomocą drabiny na podwórze, zkąd udał się do mieszkania p. K. Drzwi nie były dobrze zamknięte, to też sprawca dostał się się do pokoju jadalnego, zkąd zabrał szkatułkę, w której się znajdowało 25 łyżek srebrnych, 20 grabek i 21 łyżeczek znaczonych literami gotyckiemi. Srebro zabrał z sobą, zaś szkatułkę pozostawił w wychodkach. Policja wpadła na trop sprawcy za pomocą śladów wyciśniętych nogami na błocie, a które złodziej uciekając pozostawił niezatarte na podwórzu.

Polewanie wodą kwiatów, ustawionych na balkonach, odbywa się w mieście naszem zwykle w sposób nietylko niepraktyczny, ale i szkodliwy, gdyż woda, która nie wsiąkła w ziemię, skrapia rzęsiście przechodniów. Przedwczoraj np. z balkonu domu przy ulicy Sykstuskiej licz. 14, lała się woda strumieniami, i kilku właśnie tamtędy idących, dostało się pod ten tusz niespodziany. Komisarjaty miejskie, powinneby zdaniem naszem, przestrzegać przez swoich funkcjonarjuszów, aby na trotuarach nie zdarzały się tego rodzaju niespodzianki.

Złośliwy złodziej. Na placu zbożowym stały wczoraj obok siebie 2 wozy — jeden próżny, drugi naładowany towarami sukiennemi. Obok wozów kręciło się dwóch złodziei: Adam Kozłowski i Piotr Zaczkowski, udając „zupełnie pijanych" i zagadując furmanów czyby ich nie odwieźli do Bóbrki. Po krótkim czasie złodzieje widząc, że mają na nich baczne oko, a więc nie będą mogli się obłowić, zakradli się z tyłu i jeden z nich rozciął nożykiem worek, wyrządzając w ten sposób właścicielowi znaczną szkodę. Zdołano obudwu uchwycić i oddać w ręce policji.

Niewypłacalności. Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalności: Chaskolowitza i Wolfa w Czerniowcach; H. Katz w Czerniowcach.

Pożar gwałtowny wybuchł onegdaj wieczór w Bohorodczanach i z powodu posuchy objął w okamgnieniu kilkanaście domów. Wszelka pomoc — jak donoszą ztamtąd — była niestety niemożliwą. Zgorzało około sto kilkadziesiąt domów i tyleż rodzin zostało bez dachu. Starostwo, Sąd i kościół ocalały. Ogień jeszcze wczoraj był nieugaszony, ponieważ pomoc miejscowa okazała się nie wystarczającą.

Kraków, 30. kwietnia. (*Ślub hr. Münster. Br. Leisingen*) Pociągiem pruskim przybył dziś do Krakowa Ernest Adolf 2ga imion hr. Münster, którego ślub z księżniczką Melanją Ghiką, jak donosiłem, odbędzie się w dniu 3. maja. Zajął on apartamenta w hotelu Saskim.

Przytrzymany przed kilku dniami rzekomy Artur baron Leisingen, podający się za radcę gubernialnego rosyjskiego, odstawiony został do Sądu kryminalnego, zachodzą bowiem bardzo liczne zarzuty o dopuszczenie się nietylko w Krakowie, lecz w bardzo wielu innych miastach oszustw najróżnorodniejszych. Znalezione przy nim telegramy wskazują, iż właściwe jego nazwisko jest Kostecki.

W Krakowie bawi także żona jego Emilja, zamieszkała ona na czas uwięzienia u jednego z inspektorów tutejszej Dyrekcji policji.

Stanisławów, 30. kwietnia. Do Rady powiatowej Stanisławowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został jednomyślnie p. Stanisław Brykczyński, dotychczasowy prezes Rady powiatowej i właściciel dóbr.

Stanisławów, 28. kwietnia. Wczoraj rano wybuchł u nas groźny pożar przy ulicy Halickiej i pochłonął ośm budynków. Pożar trwał przez cały dzień i dopiero późno w nocy został ugaszony. Poszkodowani są żydzi. Podczas ratunku został jeden z członków ochotnicznej straży pożarnej ścianą budynku przywalony. Podobno zmarł już dzisiaj w szpitalu, dokąd go na pół martwego odwieziono. Ogień był bardzo niebezpieczny i tylko silnemu ratunkowi zawdzięczyć należy, że się dalej nie rozszerzył.

W Bochni odbyło się d. 27. z. m. poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod nowo-budujący się gmach dla wyższego gimnazjum. O godzinie 8. rano, w obec licznie zgromadzonej publiczności, reprezentantów władz miejscowych i szkół, odprawił ks. kan. dr. Grzegorzek mszę św., podczas której Towarzystwo amatorskie bocheńskie wykonało pod dyrekcją p. Michnika bardzo piękny śpiew. Po nabożeństwie udali się wszyscy z procesją i muzyką salinarną na czele na miejsce budowy dla poświęcenia, podpisania aktu i wmurowania kamienia węgielnego. Podczas tego gimnazjaliści wykonali śpiew, umyślnie na tę uroczystość ułożony. Ks. kan. Grzegorzek, burmistrz miasta p. Trybulec i dyrektor gimnazjalny mieli odpowiednie mowy. Straż ogniowa ochotnicza była także obecną.

Rohatyn 29. kwietnia. Ze wszystkich zakątków kraju naszego dochodzą jakieś wiadomości, tylko z Rohatyna nikt się nie odzywa. Możnaby tedy sądzić, że miasto nasze, które przecież oddycha dawną swoją wielkością, niczem się już obecnie nie poszczyci. Rzecz się ma inaczej; żyje ono i kryje w swych wypłowiałych murach osobliwości, jakiemi pewnie inne miasto się nie pochwali. Nawet w czasie wielkiego postu, podczas gdy wszędzie panuje jakieś głuche milczenie, u nas było najgwarniej. Gwar ten wywołuje rekrutacja. Miasto przepełnione ludźmi różnego stanu i wieku, a jakim to widokiem każdy do syta może podówczas napaść swe oczy! Ze wszystkich zakątków miasta wypadają postacie więcej jak pół nagie, biegnąc jakby z procy wyrzucone do domu oględzin i napowrót. Patrzący na te postacie głośnym śmiechem wyrażają swe zadowolenie. Takie przedstawienia trwają codziennie od godziny 9. rano do 2. po południu, a więc w godzinach, w których największy ruch w mieście. Nie razi to wzroku tubylców, bo do takiego widoku przyzwyczajają się od młodości w łaźni parowej, gdzie można zobaczyć ludzi różnej płci i wieku, kąpiących się razem bez zarumienienia; ale jakie to smutne wrażenie sprawia na obcych, jak demoralizująco musi oddziaływać na dziatwę szkolną, która mimowoli na to patrzeć musi, odgadnąć nie trudno. Czy Zwierzchność gminna może zapobiec tym oryginalnym przedstawieniom, nie wiemy, poczuwamy się jednak do obowiązku ostrzeżenia obcych, by w tym czasie nie odważali się odwidzać Rohatyna.

Na gruzach moralności kwitnie za to przemysł u nas. Do niedawna dokuczał miastu brak wody. Zaradziła temu Zwierzchność gminna, sprowadziwszy wodę rurami, której bywa podostatkiem w czysto utrzymywanych zbiornikach. Woda jest, ale za to piwo nie ma odbytu; a temu znowu starają się zaradzić pomysłowi szynkarze nasi tak, że w dniach targów, w święta itp., kiedy największy przypływ ludzi, w zbiornikach wody mało. Spragniony naród ucieka się więc do piwa lub sodowej wody. Taka jest powszechna opinja mieszkańców, a usprawiedliwiona dość często, i lubo głośne podnoszą się skargi, ojcowie miasta nie chcą ich słyszeć, tem mniej zaś zaradzić podobnym nadużyciom. Pragnienie można jeszcze zagasić piwem, ale czy również dałby się ugasić pożar, gdyby w takich dniach wybuchł w mieście, niech na to odpowiedzą nasi ojcowie miasta.

Tarnopol, 28. kwietnia. Walne Zgromadzenie członków Tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 3. maja br. o godz. 2. w zabudowaniu c. k. seminarjum nauczycielskiego. Na porządku dziennym: sprawa memorjału do wys. Sejmu o zmianę ustaw szkolnych.

Buda-Peszt, 29. kwietnia. (*Wystawa*). Stolica Węgier z niecierpliwością i niepokojem oczekuje dnia 3. maja, który zaproszonym gościom ma sprezentować skarby przemysłu ziemi Arpadów. Komitet rozwija gorączkową czynność. Odezwa po odezwie biegnie do miasta. Wczoraj określił przewodniczący wystawy sposób zwidzania w kilku pierwszych dniach, jak niemniej ceremonjał przyjęcia dworu, który już przybył do Pesztu. Prócz cesarskiej pary, uczestniczyć będą uroczystości, arcyksiążęta Karol Ludwik, Rainer i Fryderyk z arcyks. Izabellą. Obawiają się tylko o pogodę, która może popsuć całą uroczystość. W przewidywaniu tej ewentualności, zbudowano olbrzymich rozmiarów namiot — w którym w razie deszczu, odbędzie się ceremonja otwarcia. W niedzielę dnia 3go maja odbędzie się obiad u dworu, na który zaproszono przeszło dwieście osób — między tymi wielu z grona Węgrów.

Pożar lasu. Z Koszyc donoszą, że w Vörösvágás, w pobliżu kopalń opalu, wybuchł d. 26. bm. wielki pożar lasu. Dotąd zgorzało 9.000 metrów kub. drzewa ściętego i ułożonego w stosy. Pożar

przedarł się w lasy rządowe pod Dubnikiem i szerzy się coraz dalej.

Pożegnanie artystki. W ubiegłą środę była scena wielkiej opery w Wiedniu widownią niezwykłych owacyj. Publiczność wiedeńska i koledzy artyści żegnali występującą z składu opery śpiewaczkę panią Bertę Ehan, która przez szesnaście lat dla sceny pracowała. Powody jej ustąpienia, nie znane bliżej, musiały być bardzo drażliwej natury, skoro artystka w liście do wiedeńskiej publiczności uważa „zwolnienie jej z kontraktu z obecnem kierownictwem opery za prawdziwe zbawienie". Na pożegnanie wybrała sobie „Mignon", rolę, w której po raz pierwszy w Wiedniu przed szesnastu laty wystąpiła. Przez cały czas przedstawienia towarzyszyły jej oklaski publiczności, lecz prawdziwa burza zerwała się po ostatnim akcie. Przeszło pięćdziesiąt razy śpiewaczka musiała ukazywać się publiczności, która wołała: „Nie odchodź!" „Pozostań z nami!" Garderobę śpiewaczki zarzucono wieńcami, bukietami i koszami kwiatów, które złożyła jej publiczność, artyści i rozmaite korporacje.

Wiedeńskie dzienniki stwierdzają, że od czasu istnienia teatrów w Wiedniu podobnego pożegnania nie widziano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Prof. Stan. Smolka bawi we Lwowie. — Pani Zimajer została na przyszły sezon zaangażowaną przez Dyrekcję wiedeńskiego teatru „an der Wien."

Repertuar teatralny. Piątek: „Gens minorum" (komedja pp. Schmidta i Jasińskiego po raz pierwszy). Sobota: „Opowieści Hoffmanna" (w zupełnie zmienionej obsadzie). Niedziela: „Trzeci maja."

* Sekretarjat teatru zawiadamia, że z dniem 1. maja przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8mej.

Na koncert pod kierownictwem pana Marka, którego program ogłosiliśmy wczoraj, a który odbędzie się w sali Kasyna miejskiego jutro, w sobotę 2go maja o godz. 7. wieczór — dostać można imienne zaproszenia u pp. komitetowych, jakoteż u marszałka Kasyna miejskiego.

W Akademji Umiejętności odbyło się dnia 20. z. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił o sprawach bieżących i przedstawił nadesłane prace: a) rozprawę p. Jaworowskiego: „O narządzie pyszczkowym liszek much komarowatych"; b) rozprawę p. Wład. Kulczyńskiego pod tytułem: „Pająki zebrane na Kamczatce przez dra B. Dybowskiego"; c) rozprawę p. N. Fraenkla pod tytułem: „Przyczynek do znajomości tlenku fenilaminu". Sekretarz odczytał oceny wspomnionych rozpraw pp. Jaworowskiego i Wład. Kulczyńskiego, nadesłane przez prof. dra Nowickiego. Prof. dr. Czyrniański zdał sprawę z pracy wyżej wspomnionej p. N. Fraenkla. Prof. dr. Rostafiński wyłożył treść swej rozprawy pod tytułem: „Krytyczne zestawienie roślin literatury polskiej XVI. wieku"; tudzież zdał sprawę z pracy p. M. Raciborskiego pod tytułem: *„De formis generis Galii, quae in Polonia inventae sunt"*. P. Wład. Kulczyński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Potworek obojnakowy pająka *Erigone fusca*". Rozprawę na ostatku wymienioną oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Rozprawy zaś wyżej wymienione pp. Wład. Kulczyńskiego, N. Fraenkla, dra Rostafińskiego i p. M. Raciborskiego odesłano do Komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, przystąpiono stosownie do przepisów statutu do wyboru głosami tajnemi sekretarza Wydziału na następne trzy lata. Wybrano profesora dra Kuczyńskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 30go kwietnia. Przewodniczy prezydent miasta Dąbrowski.

Radny p. Groman wniósł, aby w miejsce wice-prezydenta p. Mochnackiego, wybrać do Komisji niestałych dochodów przez aklamację pana Krasuckiego, co też przyjęto.

Na budowę kanału na nowo otworzonej drodze na gruntach niegdyś Banku budowniczego, uchwalono 1400 złr.

Podanie p. Stromengera o pozwolenie adoptacji domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 28 na umieszczenie w tymże domu policji i aresztów policyjnych, znajdujących się obecnie przy ulicy Słonecznej, załatwiono w ten sposób, że uchwalono ponowić na pokrycie dachu, a co tyczy aresztów odesłać rzecz całą do Rady sanitarnej.

Galic. Towarzystwo muzyczne, pobierające od miasta subwencję roczną 500 złr. uchwalono uwolnić od warunków przywiązanych do tej subwencji, a mianowicie od obowiązku utrzymania kilku bezpłatnych uczniów, wskazanych przez miasto i od obowiązku urządzania corocznie koncertu na dochód ubogich.

W sprawie teatru letniego we Lwowie, uchwalono zażądać raz jeszcze od Wydz. kraj. wysłania delegata celem porozumienia się.

W sprawie zaciągnięcia pożyczki na dobra Błotnia i Pniatyn (funduszu Gosiewskiego) — uchwalono na wniosek referenta dra Zuckra, zaciągnąć pożyczkę w Towarz. kredyt. ziemskiem w kwocie 42.700 zł. na opłacenie następujących długów: pożyczka austro-węgierskiego Banku 6.942 złr. spłacenie gmin (pożyczka funduszu gminnego) 32.000, procenta 800, Towarz. kredyt. ziemsk. procent z góry za pół roku 1067 razem 40.809 złr. pozostanie więc jeszcze nadwyżka. Gmina ściągnie swą pożyczkę, co będzie bardzo ważne ze względu na fundacje. W ten sposób majątek fundacji wzmocni się, a komisja opiekuńcza poczyni dalsze kroki, aby majątek dał nadwyżkę z dochodów, w przeciwnym razie majątek się sprzeda, a uzyskany kapitał korzystnie ulokuje.

Z izby sądowej.

Wiedeń 29. kwietnia.

(Schönerer przed Sądem.)

Sąd krajowy w Opawie zażądał od Izby poselskiej wydania p. Schönerera za mowę wygłoszoną w Zuckmantel na Szląsku. Sprawa ta nie przyszła pod obrady Izby. Obecnie po zamknięciu Rady państwa polecił Sąd karny w Opawie Sądowi powiatowemu na przedmieściu wiedeńskiem Alsergrund ponowne wdrożenie śledztwa. Schönerer wezwany stawił się przed Sądem i utrzymywał, że nie może być z powodu tej mowy pociągniętym do odpowiedzialności. Równocześnie wniósł zażalenie do wyższego Sądu krajowego.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 1. maja.

Wczorajsze doniesienie z Brodów o podniesionej tam kandydaturze prezydenta Sądu złoczowskiego p. Pogljesa jest zupełnie bezpodstawnem.

Do dziejów deputacji ruskiej w sprawie zakonu Bazyljanów, którą cesarz przyjmował wczoraj na audencji, notujemy dziś jeszcze szczegół podrzędny, bez którego pewnieby się było obejść. W ostatnim numerze *Prolomu* skarży się mianowicie p. D. M. Kułaczkowski, że przełożona władza, jest bowiem urzędnikiem, nie dała mu 48 godzinnego urlopu do wzięcia udziału w deputacji, do której został powołanym, i motywowała odmowę względami służbowemi oraz wyekspirowaniem jego mandatu poselskiego, co usuwa także tytuł przystąpienia do wspomnianej deputacji. Naszem zdaniem, udzielenie urlopu p. K. było — daleko stosowniejszem, bo — polityczniejszem ze strony Rządu. Tak zaś przybył nowy pretekst do narzekania Rusinów na ucisk w Galicji.

Czas donosi, iż cesarz oświadczył wczoraj deputacji ruskiej, że w sprawie zakonu Bazylianów każe sobie przedłożyć sprawozdanie, zaznaczył jednak iż oddanie klasztoru Jezuitom nastąpiło za zezwoleniem metropolity i prowincjała zakonu przy zupełnem zabezpieczeniu właściwości Kościoła ruskiego i tylko czasowo.

Do *Fester Lloyds* donoszą z Wiednia, że w dniu 9. sierpnia nastąpi w Ischl uroczysty zjazd trójcesarski. Cesarz niemiecki ma w powrocie z Gasteinu odwidzić cesarza austrjackiego, a w tym samym dniu przybyć ma z Danji także i car do Ischl.

Posiedzenie Sejmu Zagrzebskiego z d. 29. kwietnia było jak zwykle bardzo burzliwe. P. Hinkowicz należący do przyjaciół Starczewicza odezwał się do Czuwicza twórcy ustawy ugodowej, że on nie jest zdolnym obrazić go, a gdyby nie wzgląd na jego wiek podeszły, wypoliczkowałby go na posiedzeniu. Przewodniczący postawił wniosek wykluczenia Hinkowicza od czterdziestu posiedzeń.

W *Standardzie* i *Daily News* znajdujemy list podpisany przez pana Biggs: „Racz panie redaktorze zamieścić w liście do wydania twoim, jako odpowiedź na uczynioną wzmiankę o rewolucyjnem stronnictwie w Polsce, mającem się rzekomo opierać na czynnej propagandzie. Znając dokładnie naród polski, jego życie i literaturę, uważam podobne wieści za czysty wymysł. Polacy odpychają z pogardą wszystkie usiłowania zmierzające do podobnych nierozważnych kroków, gdyż nie chcą w sposób rewolucyjny, jako niekorzystny dla nich, dobijać się o swą niepodległość. Polacy unikają wszelkich podstępów i nie łączą się ani z nihilistami rosyjskimi, ani z socjalistami niemieckimi. Trzymają oni wysoko sztandar godności narodowej, odpychając od siebie wszelkie nagabywania, chociaż cierpią prześladowanie, prześladowanie nawet wyobrażeń ludzkich. Polacy cierpią — ale nie buntują się, stoją z dala od wszelkich intryg politycznych, bo wiedzą dobrze, że pogorszyliby tylko swą dolę. Tak jedynie ich cierpliwość, jaką okazują Polacy, jest podziwienia godną i skarbi im serca wszystkich szlachetnych narodów."

Z Petersburga donoszą, że w Kronsztadzie powołano do służby ogółem 32 okręty wraz z załogą, złożoną z 789 oficerów i 17.487 żołnierzy.

Według petersburskich dzienników, eskadra angielska próbowała zawinąć do portu w Władywostoku; wzbroniono jej wstępu. — Generał gubernator warszawski Hurko otrzymał przed dwoma dniami telegraficzne polecenie, aby się udał do Teresopola.

Z Filipopolu donoszą, że komitety bułgarskie rozwijają szeroką agitację, aby wywołać powstanie w Macedonji. Turcja poczyniła energiczne zarządzenia celem zapobiegnięcia wybuchowi powstania.

Gubernator Merwu zawiadomiony został przez Ministerstwo wojny, że w południowej części Merwu urządzony będzie obóz dla 35.000 żołnierzy.

Wice-admirał Hassan pasza obejmie dowództwo nad eskadrą w Dardanelach eskadrą turecką.

Według *Pol. Corr.* równocześnie z ogłoszeniem neutralności cieśnin sułtan rozdał ordery wielu wyższym urzędnikom w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Byłby to dowód, że o mimo neutralności z ogarni względu dla Anglji, nie przestaje być życzliwym dla Rosji.

Jenerał Wolseley udał się do Suakim, aby się przekonać, czy angielskie wojska w Sudanie zorganizować ewentualnie do kampanji przeciw Rosji, względnie zaś, aby je wysłać do Indyj.

Według stambulskich korespondencyj do *Polit. Corresp.* panuje nad Bosforem niepewność co do zachowania się Porty na wypadek rosyjsko-angielskiej wojny. W kołach kompetentnych panuje przekonanie, że jedyną zbawienną drogą dla Turcji jest jak najściślejsza neutralność. Poselstwo angielskie otrzymało od swego Rządu polecenie, aby na wypadek wojny nie wydano statkom angielskim papierów, upoważniających do wpływania do portów rosyjskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. kwietnia. Cesarz przyjmował przed południem deputację ruską w sprawie zakonu OO. Bazyljanów.

Wiedeń 30. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę kongrualną, tudzież ustawę o udzielaniu pożyczek na zastaw wraz z rozporządzeniem wykonawczem.

Wiedeń 1. Maja. *Polit. Corresp.* dowiaduje się z pewnego źródła, że o projektowanym zjeździe monarchów, jaki według doniesień jednego z dzienników węgierskich, miałby się odbyć w lecie, nic nie wiadomo. Doniesienie to polega zatem na dowolnych kombinacjach.

Wiedeń 1. maja. Ruska deputacja w sprawie zakonu OO. Bazyljanów, znalazła wszędzie przychylne przyjęcie. Po przyjęciu wręczonego memorjału i wysłuchaniu przemowy profesora Szaraniewicza przyrzekł cesarz, że każe zbadać dokładnie całą sprawę i przedsięwziąć odnośne zarządzenia. Cesarz powiedział, że mu oświadczył, iż środki celem przeprowadzenia reformy zakonu bazyljańskiego zostały użyte za zgodą prowincjała zakonu i na życzenie metropolity z przyzwoleniem Stolicy apostolskiej. Właściwości obrządku greckiego i prawa posiadania OO Bazyljanów są zapewnione przy oddaniu nowicjatu, a środki około przeprowadzenia reformy są tylko czasowe. Manifestację patrjotyczną przyjmuje cesarz z zadowoleniem i zapewnia, że dobro i szczęście narodu ruskiego leży mu na sercu.

Prezydent ministrów hr. Taaffe przyrzekł także jak najstaranniejsze rozpatrzenie sprawy i wyraził nadzieję przychylnego jej załatwienia.

Przed nuncjuszem papiezkim, kard. Vanutellim, złożyła deputacja zapewnienie bezwzględnej wierności i poddaństwa ludu ruskiego dla Stolicy papiezkiej a przedkładając mu swoją sprawę, która reprezentuje zapatrywania całego gr. kat. duchowieństwa prosiła go, by ją złożył u stóp Ojca św.

Nuncjusz odpowiedział, że cała sprawa jest wielokrotnie zapoznawaną. Kościół nie myśli o tem, aby ubliżyć gr. kat. Cerkwi lub zakonowi OO. Bazyljanów. Reforma zakonu była nagłą, właśnie w interesie ludu ruskiego, a T. J. podjęło się przeprowadzić ją w myśl zakonu OO. Bazyljanów i pod warunkiem strzeżenia obrządku ruskiego.

Klasztor i nowicjat w Dobromilu zostają tylko czasowo pod kierownictwem Jezuitów, pokąd z nowicjatu dobromilskiego nie wyjdzie dostateczna liczba profesorów. Nuncjusz uspokoił jeszcze inne wątpliwości deputacji i zapewnił Rusinów o życzliwości papieża i Kurji rzymskiej, jaką była i jest przejętą w sprawie reorganizacji zakonu bazyljańskiego.

Buda-Peszt 1. maja. Cesarz przybył tu. Na świątecznie przystrojonym dworcu powitali go naczelnicy władz. Pomimo rannej godziny, zaległy tłumy ludu ulice miasta, udekorowane flagami i witały monarchę z uniesieniem.

Petersburg 1. maja. W obec przedłożonej parlamentowi angielskiemu depeszy Lumsdena o rosyjsko-afgańskiem starciu w dniu 30. marca, zaznacza *Prawit. Wiestnik*, powtarzając znany przebieg anglo rosyjskich rokowań, że odebrane przez Rząd angielski depesze Lumsdena, potwierdzają zupełnie stanowiska, zajmowane w dniu 20. lutego przez obustronne straże przednie, co dopuszcza możliwość posunięcia się awangardy afgańskiej na lewy brzeg Kuszku i co było bezpośrednią przyczyną starcia. Z tego wypływa, że Komarow nie zamierzał ataku i nie przekroczył otrzymanych rozkazów.

Paryż 1. maja. *Temps* dowodzi, że tylko Niemcy mogą być pośrednikiem pomiędzy Anglją i Rosją. Obowiązkiem jest Bismarka zapobiedz katastrofie, a jeśli tego nie uczyni, to będzie można przypuścić, że bez żalu patrzałby na walkę na życie lub śmierć pomiędzy dwoma mocarstwami, z których jedno niepokoi go swojem sąsiedztwem, a drugie dokucza przemocą swoją na morzu i wolnomyślnemi instytucjami.

Londyn 1. kwietnia. *Pall Mall Gazette* pisze: Widoki utrzymania pokoju są o wiele większe, jak w początku tygodnia. Sądzą, że nieporozumienie z powodu starcia pod Pul- i Khisti zostanie załagodzone szczegółowemi raportami, jakie teraz nadchodzą, i że można je będzie uważać za załatwione, jeśli Rosja zdoła usprawiedliwić postępowanie Komarowa. Kwestja graniczna jest już uregulowana. Nowa linja graniczna idzie na północ od Zulfikaru. Pogłoski o wysłaniu angielskiego ultimatum do Petersburga nie mają podstawy.

Londyn 1. maja. W Izbie lordów zawiadamia Granville, że Staal oświadczył wczoraj, że Rząd rosyjski nie ma żadnej wiadomości o pochodzie Rosjan na Maruszak. Wczorajszy telegram Lumsdena zaprzecza doniesieniu o zajęciu tej miejscowości przez wojska rosyjskie.

Londyn 1. maja. *Daily News* stwierdzają, że dotąd nie wysłano żadnego ultimatum ani z Anglji do Rosji, ani odwrotnie. Rząd angielski nie wziął w posiadanie portu Hamilton. Okoliczność że w pobliżu portu stoi na kotwicy krzyżownik angielski, spowodowała prawdopodobnie ową pogłoskę.

Paryż 1. maja. Dzienniki zaprzeczają wieściom, jakoby chodziło o wydalenie z Francji członków byłych panujących rodzin; prawdopodobnie idzie tylko o to, aby im odjąć prawo wybieralności.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 29. kwietnia. W codziennym koncercie giełd europejskich brakowało dziś berlińskiej, która z powodu protestanckiego busstagu była zamkniętą. Tem samem już był oczywiście i teren spekulacji niepomału zmniejszony. Reflektując widocznie na wyższe kursa bulwarowe, była ona zrazu dość wesoło i ochoczo usposobioną, nie trwało to jednak długo — bo tylko do nadejścia depeszy londyńskiej, donoszącej o twierdzeniu „Standardu", że mianowicie Rosjanie zająć już mieli Meruszak. Owoż dopokąd wiadomość ta nie miała dalszego potwierdzenia, reakcja spowodowana nią nie występowała zbyt gwałtownie. Gdy atoli londyńskie telegramy prywatne doniosły, że tam istotnie wiedzą już pozytywnie o tem nowem posunięciu się Rosjan na drodze do Heratu, i że z tej przyczyny zwołano natychmiast Radę ministrów, wówczas nic już nie mogło powstrzymać ogólnej paniki i nieodłącznego od niej spadku wszystkich papierów spekulacyjnych.

Stzaciły tedy: Kredyty (280·50) 75 cnt. Anglosy (96) 1 złr. Länderbanki (94·30) 1·80. Ludwiki (249·75) 3·25. Czerniowieckie (216·50) 2·75. Łupkowskie (169·75) 2·25. Państwowe (296·50) 1·25. Tramwaje (213) 25 cnt. Renta majowa (80·10) i węg. papierowa (89·10) po 30 cnt. srebrna (80·45) 20 cnt., banknotowa (95·15) 1 złr. złota węg. (89·10) 35 cnt. Z losów awansowały Cisańskie o 25 cnt. i Kredytowe o 2·50. Spadły natomiast: z roku 1860 o 0·25%., Serbskie o 25 cnt., z r. 1864 i Węgierskie o 50 cnt. Tureckie o 30 cnt.

Złoto oczywiście odpowiednio podrożało (napoleony 9·98½ — marki 61·85). Rubel płacone po cenie wczorajszej (1·21¾).

Lwów d. 30. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 246·— do 249·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 216·50 do 220·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·85 do 99·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·85 do 99·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 102·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·93, Dukat cesarski 5·83 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·24 do 10·34, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·19— do 1·22—, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 1. maja godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 279·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 73·50, Kolej Karola Ludwika 252·50, Połudn. 124·50, Renta papierowa 79·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 30. kwietnia godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 38·25, Węg. akcje kredyt. 274·25, Akcje anglo-austr. 94·50, Akcje banku Union 72·75, Akcje Karola Ludwika 247·25, Akcje kolei północnej 231·50, Akcje kolei południowej 121·50, Akcje kolei Alföldzkiej 176·75, Akcje Staatsbahn 293·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 211·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 119·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 100·75, Losy regulacji Cisy 116·50, Losy Länderbanku 90·—, Węgierska renta 92·15, Akcje banku związkowego 97·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¾, Węgierskie losy 114·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 30. kwietnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 78·85, w srebrze 79·20, Renta w złocie 104·—, 5% austr. renta marcowa 94·35, Akcje banku wiedeńskiego 850·—, kredytowego 277·30, Londyn 126·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·99—, Dukat ces men. 5·90, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 30. kwietnia godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 193·40, Akcje kredytowe 449·—, Lombardy 200·—, Galicyjskie 102·—, Kolei rumuńskiej 54·80, Austrjackie banknoty 161·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 76·90.

Telegramy zbożowe dnia 30. kwietnia. Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·25 do 9·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·62 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 181·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·10 na sierpień - grudzień 7·65. Antwerpja: na kwiecień 17⅝ Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 min. 3 po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 min. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięsz.)

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg posp.) o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 minut 10 w nocy (pociąg mięsz.)

Do Podwołoczysk: z dworca na Podzamczu: o godz. 5 min. 6 rano (pociąg pospieszny), o godzinie 12 minut 57 po południu i o godzinie 10 minut 56 wieczór (pociąg mięszany).

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie zawiadamia nas, że w stacji Husiatyn mają być nowe magazyny towarowe wybudowane.

Koszta budowy wynoszą około 8000 złr.

Plany są do przejrzenia w biurach powyższej Dyrekcji; — termin dla podania ofert 15. maja 1885 r. 12. godzina w południe.

Podziękowanie.

Mąż mój złożony ciężką chorobą Brigtha powtórnem zapaleniem płuc, puchlizną części dolnych i piersi był już niemal pozbawiony nadziei życia, gdyż wszelka pomoc aleopatyczna okazała się bezskuteczną. Na silne nalegania osób znajomych i życzliwych, wezwałam zaszczytnie znanego lekarza Wgo Aleksandra Pogorzelskiego dra medycyny i asystenta wiedeńskiego homeopatyczno-klinicznego szpitala i nie zawiodłam mych nadziei, gdyż po starannem zbadaniu choroby dzięki umiejętności i najstaranniejszemu pielęgnowaniu przez cały czas trwania takowej — mąż mój w krótkim stosunkowo czasie odzyskał zdrowie i pierwotne siły.

Nie mając innego sposobu wywdzięczenia się Tobie zacny Mężu ludzkości, racz przyjąć łaskawie stokrotne staropolskie „Bóg zapłać.“

Genowefa z Juryewiczow Szczęsnowiczowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniсki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.